



**JOANNA MIKOŁAJCZUK**  
Uniwersytet Warszawski

---

**ROMANTYCZNE SCIENCE FICTION. PRZYSZŁOŚĆ WEDŁUG TEODORA TRIPPLINA**

Przyszłość jako temat pojawiający się cyklicznie w literaturze i kulturze przywodzi nieodzwrotnie na myśl fantastykę naukową *sensu largo*. Myśląc o przyszłości, przywołujemy jej wizje z literatury, gier, komiksów i innych wytworów kultury, nie tylko popularnej. Właśnie tutaj odbiorca ma tak często okazję spotkać się z wizjami odległych o setki tysięcy lat (kalendarzowych bądź świetlnych) wojen międzygalaktycznych, sojuszów między odmiennymi rasami zamieszkującymi kosmos, czy futurologicznymi realiami ziemskimi – tak obcymi w stosunku do tego, co współcześnie znamy. W wątkach przyszłościowych rdzenia tak trudnej do jednoznacznego zdefiniowania fantastyki naukowej szukał jeden z pierwszych polskich badaczy tego gatunku – Jan Trzynadłowski. Podjął on próbę określenia poetyki SF, stwierdzając przy tym, że science fiction to właśnie „powieść o przyszłości” (Trzynadłowski 1963: 271). W oparciu o różnice w kształtowaniu fabuły przyszłościowej wyodrębnił trzy możliwe alternacje fabularne w utworach, które ukazywać mogą 1) narodziny przyszłości (np. opowieści o „cudownym wynalazku” [Handke 1969: 8]), 2) osiągnięcie przyszłości lub 3) opanowywanie jej (Trzynadłowski 1963: 268–270). Wypada jednak w tym miejscu zgodzić się z Ryszardem Handktem, według którego taki wyznacznik jest mimo wszystko niewystarczający do wyróżnienia fantastyki naukowej (Handke 1969). Wątki przyszłościowe pojawiają się w science fiction bardzo często i mają dla gatunku istotne znaczenie, jednak nie każdy utwór SF musi dziać się w przyszłości, a z drugiej strony istnieją gatunki, które, mimo że z fantastyką naukową mają niewiele wspólnego, przenoszą czytelnika wiele lat do przodu (Handke 1969: 8–9).

Skoro nie w przyszłości, to gdzie w takim razie szukać prawomocnej definicji fantastyki naukowej, co uznać za czynnik wyróżniający ją spośród innych gatunków? Arthur C. Clarke w przedmowie do tomu swoich dzieł zebranych pisze, że zgodnie z jego opinią kolejne definicje fantastyki naukowej będą pojawiać się tak długo, jak kolejni badacze będą pisać prace doktorskie (Clarke 2001: IX). Autor przywołuje także słynną już opinię jednego ze swoich doktorantów, Damona Knighta (również autora i krytyka), według którego „fantastyka naukowa to to, na co wskazując, mówię: »To jest fantastyka naukowa«” (Clarke 2002: IX). Trudno uznać tę definicję za naukową, być może jest jednak najlepszą jaką dotychczas opracowano, zważywszy na niejednorodność fantastyki naukowej i jej zmienność pod wpływem czasu. Prawdopodobnie Clarke’owi bardzo blisko do prawdy – faktem jest, że każdy kolejny badacz stara się zarysować, w jaki sposób będzie rozumiał science fiction i do czego się odnosił w jej kontekście. Praktycznie wszyscy badacze zwracają jednak uwagę, że gatunek science fiction jest wyjątkowo trudny do zdefiniowania, a jego granice wręcz niemożliwe do nakreślenia<sup>1</sup>. Wielu z nich, próbując wyjść z impasu, wskazuje na równorzędną rolę koncepcji przyszłościowej i technicznego wynalazku, a więc cechy

---

<sup>1</sup> Zob. więcej na temat granic science fiction, ewolucji gatunku, jego poetyki oraz miejsca w kulturze światowej w: *Spór o SF. Antologia szkiców i esejów o science fiction* (Handke, Jęczmyk, Okólska 1989); *Metamorphoses of Science Fiction. On the Poetics and History of Science Fiction*, (Suvin, Canavan 2016); *Science Fiction Criticism. An Anthology of Essential Writings* (Latham 2017); *The Cambridge Companion to Science Fiction* (James, Mendelsohn 2003); *The Routledge Companion to Science Fiction* (Bould, Butler, Roberts, Vint 2009).

dystynktywnej SF poszukuje w połączeniu świata przyszłości z tym, jakie konsekwencje mogą ludzkości przynieść w dalszej lub bliższej perspektywie nowe, (fantastyczno)naukowe osiągnięcia.

Jak słusznie podkreśla Ryszard Handke – czynnik, dzięki któremu można byłoby rozpoznać fantastykę naukową, powinien być na tyle prosty, by sam nie budził dalszych wątpliwości, a pozwalał na identyfikację poszukiwanych przez nas tendencji w różnych utworach (Handke 1969: 9). Według badacza takim czynnikiem byłby ów fantastyczny środek techniczny, którego obecność „pozwała nie tylko określić fantastykę naukową w gatunkowo czystej postaci, lecz także uchwycić jej elementy np. w utopii czy fantastyce demonologicznej” (Handke 1969: 11). Naukowo-techniczne elementy fabuły SF muszą pojawiać się wraz z odpowiednią ich motywacją, dającą „pozory respektowania aktualnie obowiązujących reguł prawdopodobieństwa” (Handke 1969: 10). Choćby najbardziej ogólnikowa i nie do końca rzetelna próba odniesienia rzeczywistości fikcyjnej do obowiązującej nauki przenosi narrację z baśniowej czy fantastycznej na fantastycznonaukowe pole (Handke 1975: 55–56). Ten pogląd podzielał także Stanisław Lem, według którego fikcyjne w fantastyce naukowej mogą być fakty, lecz nie sposób ich wprowadzenia do narracji. „Zmieniają się bowiem naukowe teorie, ale nie zmienia się metoda poznawcza właściwa nauce i ona właśnie dyktuje określony typ hipotezotwórstwa fantastyce naukowej” (Lem 1977: 277). Wynalazki obecne w science fiction zazwyczaj wywodzą się więc ze świata nauki współczesnego odbiorcy, wykraczając poza jego możliwości, lecz nie naruszając znanych powszechnie praw. Fantastyka naukowa antycypuje przyszłe odkrycia i rozwiązuje problemy, na które współcześnie nie ma odpowiedzi. Dotyczy to również wpływu przyszłych wynalazków na społeczeństwo przyszłości i przedstawienia możliwych konsekwencji ich wykorzystania.

Te dwa aspekty – obecność elementu naukowo-technicznego wykraczającego poza współczesne możliwości i motywacja fabularna oparta na obowiązujących prawidłach świata nauki – pozwalają wyróżnić nie tylko w pełni rozwiniętą science fiction w dzisiejszej postaci, lecz także prześledzić jej ewolucję od początków istnienia. Jest to szczególnie ważne w kontekście pierwszych utworów fantastycznonaukowych, które stanowią podwaliny pod XX-wieczną i późniejszą science fiction oraz zawierają jedynie elementy znanej współcześnie konwencji. W kontekście prekursorskiej dla polskiego science fiction powieści Teodora Triplina obranie takiego pojmowania gatunku wydaje się jedynym słusznym. Ponadto uzależnienie obecności konwencji science fiction od motywacji naukowej określa także moment jej zaistnienia w kulturze, o czym pisał już Roger Caillois w swoim słynnym esej (1967). Dopiero bowiem w momencie ustalenia pewnych podstawowych praw przyrody i nauki możliwe jest przejście od baśniowości – w której świat cudowności „łączy się ze światem rzeczywistym, nie naruszając w niczym jego wewnętrznego ładu i nie niszcząc jego spójności” (Caillois 1967: 32–33) – do fantastyki, naruszającej spójność wszechświata obecnością niemożliwego. Późniejsza jeszcze science fiction odnosi się do praw naturalnych nie tyle jako do ustalonego i pewnego porządku rzeczy, który można złamać, powodując przerażenie odbiorcy, ile do „jego możliwych wariantów, a w szczególności do wariantów skrajnych, graniczących z zerem lub nieskończonością” (Caillois 1989: 188). Science fiction wykorzystuje lęki związane z nadchodzącym rozwojem nauki, której możliwości zdają się nie mieć końca i stopniowo przytłaczają człowieka, powodując u niego niepewność, strach i zwątpienie.

Początki fantastyki naukowej należałoby w związku z powyższym datować na schyłek XVIII wieku, gdy w kulturze zachodnioeuropejskiej istnieje już nauka, niedopuszczająca cudowności na takiej zasadzie, jaką znamy z baśni. Na gruncie polskim za pierwszy utwór fantastycznonaukowy powszechnie uznaje się powieść Michała Dymitra Krajewskiego *Wojciech Zdarzyński, życie i przypadki swoje opisujący* z 1785 roku. Krajewski połączył w niej utopijne elementy rodem z *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków* Ignacego Krasickiego i fantastycznonaukową motywację, pod wieloma względami prekursorską w stosunku do późniejszej science fiction (Łosowska 1998; Smuszkiewicz 2016: 20–40). Utwór zyskał swego czasu dość duże powodzenie, na co wskazują dwa kolejne wydania w języku polskim (1785 i 1787) oraz tłumaczenie na język niemiecki z 1794 roku. Już jednak u schyłku XVIII wieku przestał cieszyć się popularnością. Po 1800 roku natomiast, przez cały wiek XIX i znaczną część XX, nie ukazało się żadne nowe wydanie powieści<sup>2</sup>.

Krajewski nie przyczynił się niestety to powstania odrębnego nurtu utopijnego czy fantastycznonaukowego, a nadchodząca epoka romantyzmu nie sprzyjała wykorzystywaniu dorobku nauki i techniki jako głównego składnika do budowania narracji. W XIX wieku wątki fantastyczne znalazły uznanie zarówno poetów, jak i powieściopisarzy oraz odbiorców, skupiały się jednak raczej na ludowych podaniach – historiach o duchach, zjawach, topielcach, rusałkach czy wampirach – niż na najnowszych odkryciach cywilizacji, a triumfy święciła powieść gotycka. Romantyzm rozpoczął się nie tylko od zakwestionowania dokonań oświecenia, lecz także postawienia „romantyczności” w opozycji do „cywilizacji” – niewątpliwie związanej z nauką, a ta jak wiadomo „była podejrzana” (Dybizbański 2005: 39). Nie bez kozery Adam Mickiewicz w 1822 roku w *Romantyczności* twierdził, że „Czucie i wiara silniej mówi do mnie niż mędrca szkieleko i oko”, a co za tym idzie przeciwstawiał uczonego pocie (Dybizbański 2005: 40)<sup>3</sup>.

Na tym tle wyraźnie odznacza się Teodor Tripplin, pisarz należący do drugiego pokolenia romantyków, a swoją twórczością stojący już jedną nogą we wczesnym pozytywizmie. Był on postacią tyle niezwykłą, co tajemniczą. Za sprawą czarnego PR-u kolegów po piórze został skutecznie zapomniany nie tylko przez jemu współczesnych, lecz także dzisiaj jedynie najwięksi pasjonaci mieli okazję dotrzeć do jego utworów. Tymczasem ta barwna postać<sup>4</sup> – z wykształcenia doktor medycyny, z przekonania żołnierz, z pasji podróżnik, pisarz i pamiętnikarz o wyjątkowej wyobraźni – warta jest przywołania w kontekście romantycznych początków nurtu science fiction na gruncie polskim.

Pisarz debiutował jako autor wspomnień z odbytych przez siebie podróży, z których pierwszy, dwutomowy cykl – *Wspomnienia z podróży po Danii, Norwegii,*

---

<sup>2</sup> Dopiero w II poł. XX wieku pojawiła się publikacja Jerzego Jackła (1969), w której przedrukowano obszerne fragmenty *Wojciecha Zdarzyńskiego*, a następnie Irena Łosowska opublikowała edycję krytyczną tej powieści (Krajewski 1998).

<sup>3</sup> Więcej na temat wątków fantastycznych w literaturze polskiej pisze między innymi Artur Hutnikiewicz w *Twórczości literackiej Stefana Grabińskiego (1887-1936)* (1959), Antoni Smuszkiewicz w rozdziale *W dobie rozbudzonej wyobraźni* (2016) oraz Marek Dybizbański w rozdziale „*To jest nad rozum człowieka*” (2005).

<sup>4</sup> Bardziej szczegółowe informacje o Teodorze Teuttoldzie Tripplinie znaleźć można we wstępie biograficzno-historycznoliterackim do edycji krytycznej jego dylogii o Serafinie Bolińskim (Mikołajczuk 2017: VII–XXX), w kilku artykułach poświęconych zawilościom jego życiorysu (Słomczyński 1997; Kiniorski 1998; Kolbuszewski 2002/2003) oraz w nielicznych fragmentach dotyczących jego twórczości fantastycznej (Dybizbański 2005; Handke 1969; Smuszkiewicz 1977, 2016; Niewiadowski, Smuszkiewicz 1990).

Anglii, Portugalii, Hiszpanii i Państwie Marokańskim (Poznań 1844) – doczekał się aż trzech wznowień. Tripplin za sprawą wyjątkowo ciętego języka, bezkompromisowej natury i jawnej krytyki znanych osobistości zyskał pokaźne grono wiernych czytelników. Ubarwione, zbeletryzowane historie z jego życia łączyły w sobie przyjazny język, barwne opisy, rodzinną mitologię, zjadliwe komentarze, zaogniające sądy moralne, elementy popularnonaukowej medycyny, zmyślenia bardzo blisko graniczące z prawdą oraz wątki fantastyczne. Ostatecznie Tripplin opublikował kilkanaście „podróży” zbliżonych do siebie formą i stylem. Obok tych tekstów, które zaskarbiły mu literacką sławę, w dorobku autora znaleźć można także kilka utworów o zgoła innej proveniencji. Mowa tutaj o tekstach o charakterze fantastycznym: *Maskardzie w obłokach, czyli podróży nadpowietrznej na Morze Północne* (1856), *Grobowcu bez napisu nad Niemnem* (1857), a także o fantastycznonaukowej dylogii o Serafinie Bolińskim, na którą składają się *Lunacy, czyli przepowiedziane nieszczęście* (1857) oraz *Podróż po Księżycu* (1858).

Szczególną powieścią w dorobku Tripplina jest ta ostatnia, opublikowana w 1858 roku pod pełnym tytułem *Podróż po Księżycu odbyta przez Serafina Bolińskiego, opisana przez Dr. T. Tripplina*. O ile większość publikacji tego autora wpasowuje się całkiem zgrabnie w stylistykę polskiego romantyzmu – czy to gawędziarskim tonem, opisem wiejskich folwarków, obecnością ludowych przypowieści o ondynach, wilkołakach i anielskich interwencjach lub pojedynkach szlacheckich – o tyle *Podróż po Księżycu* jest wyjątkiem od tej reguły, gdyż stanowi opis fantastycznonaukowej krainy jutra, umiejscowionej na Srebrnym Globie. Jak zostało zaznaczone wcześniej, romantyzm nie sprzyjał akcentowaniu naukowości ani w prozie, ani w poezji, a w science fiction ten pierwiastek jest absolutnie niezbędny. Dlatego też na tle krajowego pisarstwa utwór Tripplina stanowi pewnego rodzaju ewenement.

Ostrożność, tak charakterystyczna dla początkowych przejawów nowych nurtów w literaturze, widoczna jest także w *Podróży po Księżycu*. Dlatego autor z jednej strony stara się uczynić zadość romantycznym tendencjom, z drugiej zaś wprowadza wątki nowe, antycypując późniejszą fantastykę naukową. W powieści obecne są wyróżniki pozwalające zaliczyć powieść do gatunku science fiction – narracja ukształtowana została z wykorzystaniem naukowej metody poznawczej, fabuła w dużym stopniu obraca się wokół niezwykłych wynalazków, a akcja dzieje się w świecie przyszłości – lecz na tym nie koniec. Obok mówiących zegarów i książek do słuchania, ministerowców do codziennego transportu i telegrafów akustycznych pojawiają się elementy znane powszechnie XIX-wiecznym: intryga rodem z powieści sentymentalnej, oniryczny lot na Księżyc w trakcie snu, audyencje u książąt, satyryczne przedstawienie mieszczaństwa i bardziej prześmiewcza niż naukowa receptura eliksiru życia. *Podróż po Księżycu* należałoby więc określić mianem romantycznego science fiction, gdyż stanowi pomost między najdawniejszymi tekstami, w których badacze doszukują się kulturowych źródeł SF<sup>5</sup>, a XX-wieczną fantastyką naukową.

<sup>5</sup> Część badaczy uznaje, że o SF mówić można od XVII-XIX wieku, a we współczesnym rozumieniu dopiero od wieku XX. Niektórzy natomiast doszukują się początków nurtu w czasach dużo dawniejszych, upatrując korzeni science fiction w Eposie o Gilgameszu, *Śnie Scypiona* autorstwa Cyncera, *Historii prawdziwej* Lukiana z Samosat, pismach Plutarcha, *Śnie* Keplera i we wczesnonowożytnych utopiach. Te najdawniejsze pisma, podążając za rozumieniem Jamesa Gunna, Pierre’a Versina czy Adama Roberta, nie stanowią naturalnie dzieł science fiction *sensu stricto*, lecz pozwalają podążyć za pewnym sposobem myślenia i rozumienia świata. Dzięki nim mogły powstać utwory z pełną stanowczością zaliczane w poczet fantastyki naukowej. Do nich nawiązuje także Teodor Tripplin, czerpiąc niewątpliwie inspiracje w zakresie filozofii, historii, czy schematów fabularnych.

Tripplinowska romantyczna science fiction rozgrywa się na Księżycu, gdzie główny bohater trafia we śnie (a w zasadzie raczej w trakcie ataku kataleptycznego) tuż po tym, jak mdleje na grobie swojego przyjaciela. Cywilizacja Selenitów bardzo przypomina ziemską, chociaż mieszkańcy Srebrnego Globu poruszają się za pomocą skrzydeł lub ministerowców w kształcie ryb. Różnicę na korzyść satelity dostrzec też można w zaawansowaniu technologicznym, znacznie przewyższającym XIX-wieczne, polskie możliwości. Narzucające się od razu skojarzenie Selenitów z aniołami jest nader słuszne – Tripplin w *Podróży po Księżycu* przedstawił swoistą wizję metempsychozy, w której śmierć na Ziemi jest początkiem wędrówki między planetami, aż do osiągnięcia nieba na ostatniej z nich. Pierwszym przystankiem na drodze kolejnych inkarnacji jest Księżyc, a spotkania przez Serafina Selenici to w rzeczywistości wcielenia jego zmarłych przyjaciół – nie pamiętają oni swojego przeszłego życia, zachowali jedynie „echo dawnych sympatii” (Tripplin 2017: 226). Znaczna część powieści dotyczy przygód Serafina, których proveniencję można wywieźć z romansu awanturczego lub powieści sentymentalnej. Na zakończenie kurtyna niepamięci, zasłaniająca bohaterowi ziemskie koleje losu, zostaje Serafinowi odsłonięta – ma on możliwość spojrzeć przez lunetę na siebie samego spoczywającego na Ziemi w śpiączce, otoczonego przez swoich najbliższych. W ostatniej scenie bohater budzi się już na Ziemi, w swoim ciele – ku radości matki, ojca i siostry.

Wydawać by się mogło, że narracja nie wybiegła ani na jotę w przyszłość: nie pojawia się motyw podróży w czasie, nie występują żadne daty, społeczność księżycowa nie różni się diametralnie od ziemskiej. W powieści odwzorowano z niewielkimi zmianami świat rodem z XIX wieku, którego bohaterowie zachowują się zgodnie z ówczesnymi konwenansami. Zasadnicza różnica polega głównie na naszpikowaniu utworu technologicznymi nowinkami, co nie przesądza jeszcze o przeniesieniu fabuły w przyszłość. Tymczasem futurologiczna konwencja pojawia się w utworze jako jeden z kluczowych motywów. Przede wszystkim warto podkreślić, że *Podróż po Księżycu* jest nie tylko jedną z pierwszych polskich powieści science fiction, lecz także wyprzedziła o siedem lat klasyczną historię opisaną w *Ziemi na Księżycu* (1865) Juliusza Verne'a. Co za tym idzie, autor starał się swoją wizję przyszłości przedstawić w sposób najbardziej dyskretny i dostosowany do przyzwyczajień ówczesnych odbiorców, by nie budzić powątpiewania (fantastyka naukowa wątpliwości budzić nie powinna) lub zgorszenia (o co Tripplina wcześniej niejednokrotnie oskarżano). Dlatego też brak w utworze wyraźnego przejścia między współczesną Ziemią i przyszłością na Srebrnym Globie, a wizyta odbyta w trakcie omdlenia nadaje dziełu nieco metaforyczny wydźwięk, łatwiejszy do zaakceptowania przez ówczesną publiczność. Z tego też powodu jest to przyszłość bliska, nieoderwana od XIX-wiecznych realiów. Przedstawione w powieści wynalazki są w większości przekształconymi odpowiednikami już istniejących na Ziemi, np. o zwiększonych rozmiarach lub nieco ulepszonym mechanizmie działania. Ścisły związek między odkryciami ziemskimi a księżycowymi podkreślony jest w utworze słowami jednego z bohaterów. Doktor Gerwid punktuje, że „Telegrafy elektryczne, u was [Ziemię] dopiero od lat kilku zaprowadzone, już są od dawna zarzucone u nas” (Tripplin 2017: 154) oraz, że „My na tych samych podstawach, co i wy [Ziemię] zbudowaliśmy Eskulapowi świątynię, tylko ją wyżej wynieśliśmy” (Tripplin 2017: 158). Fakt, że świat przedstawiony *Podróży po Księżycu* nie różni się znacznie od tego ukazanego w powieściach realistycznych, jedynie wzmacnia autentyczność wydarzeń,

a wiarygodność jest przecież kluczowym elementem SF. Tripplin przedstawia więc świat przyszłości, ukrywając go z jednej strony pod płaszczem metafory, z drugiej ukazując życie na Księżycu jako życie po śmierci. W tym ostatnim elemencie skrywa się drugi przyszłościowy pierwiastek utworu. Autor bowiem, prócz antycypowania przyszłości jaka czekać może Ziemię, przedstawia także przyszłość ludzkiej duszy. Jej wędrówka miałaby zaczynać się na Księżycu, wyższym cywilizacyjnie od Ziemi, a kończyć gdzieś dalej – „na innej planecie” – prawdopodobnie w krainie jeszcze większej szczęśliwości.

Jak zostało zaznaczone wcześniej, nie jest to wizja bardzo odległa w czasie. Trudno byłoby jednak bez wątpliwości określić rok lub dziesięciolecie, w którym akcja ma miejsce. Przyszłość w *Podróży po Księżycu* jest raczej metaforyczna, niż dosłowna. Mimo tego, wzmianka o telegrafach pozwala mniemać, że czas akcji powieści to prawdopodobnie koniec XIX wieku. Można oszacować to na podstawie przedstawionych w powieści, udoskonalonych ziemskich wynalazków. Telegraf elektryczny został po raz pierwszy skonstruowany w 1837 roku przez Charlesa Wheatstone’a oraz Williama Fothergilla Cooke’a, trochę czasu musiało minąć nim się przyjął na dobre, a jeszcze więcej nim można było go unowocześnić. Autor wspomina także kolorową fotografię, podczas gdy pierwszą trwałą fotografię udało się wykonać w 1826 lub 1827 roku francuskiemu wynalazcy. Pierwsze kolorowe zdjęcia to dopiero początek XX wieku, chociaż już w XIX podejmowano liczne próby w tym kierunku.

Jaką więc (bliską) przyszłość dla Ziemi widział Teodor Tripplin? Z jednej strony bardzo pozytywną – wieścił może nie skok technologiczny, lecz stopniowe zmiany, które w ostatecznym rozrachunku doprowadzić mogą do stworzenia wygodnego świata jutra. Z drugiej strony sposób korzystania z wynalazków pozostawiałby według autora wiele do życzenia. Tripplin zwrócił bowiem uwagę nie tylko na to, co może zostać udoskonalone w dalszej lub bliższej perspektywie, lecz także na ludzkie charaktery i na to, jak mogłyby one egzystować w świecie przyszłości. Futurologia Tripplina zawiera więc po pierwsze dość pokaźną listę przyszłych wynalazków technologicznych, po drugie opis rozwoju medycyny, jaki mógłby się kiedyś dokonać, a po trzecie i ostatnie zarys charakterów mieszkańców, którzy korzystaliby z tych wszystkich zdobyczy cywilizacji.

Według Tripplina wynalazki przyszłości służyłyby, przynajmniej w swoim zamyśle, wyłącznie dobrem celom. W *Podróży po Księżycu* nie zostały zaakcentowane tendencje negatywne, jak na przykład ekspansywny wzrost technologii zbrojeniowej, nadprodukcja broni czy nowe środki zagłady. Elementy świata przedstawionego w każdym punkcie mają służyć mieszkańcom, ulepszać ich życie i czynić je łatwiejszym, a jedynie sposób ich wykorzystania może pozostawiać wiele do życzenia. Selenicy mieszkają w zaawansowanych technologicznie, rzęsiście oświetlonych miastach. „Okna wszystkich domów tego miasta [Jasnogrodu] wychodzą na dach, tworząc nie do opisania pyszną lunę światła” (Tripplin 2017: 142), a obserwatorium, do którego trafia Serafin, wyposażone jest w kopułę z jednego kawałka szkła. Posiadłości miejskie osadzone są wśród pięknych, dużych ogrodów, o roślinności inspirowanej prawdopodobnie florą Morza Śródziemnego. Mieszkańcy dysponują zawieszonymi pod sufitem mówiącymi zegarami, które zapytane, bezbłędnie odpowiadają aktualną godzinę, nie wymagając podnoszenia wzroku. Podobnie rzecz się ma ze sztuką czytania, która u Selenitów powoli zanika, jako że gadających książek, niby współczesnych audiobooków, „nie czyta się oczyma, lecz uszami” (Tripplin 2017: 156), a ich kształt bardziej przypomina puszki czy zegarki, niż tom oprawiony w skórę. Zgodnie z instrukcją doktora Gerwida:

Nakręć tylko każdy z tych zegarków, a wypowie ci głosem ludzkim od początku aż do końca wszystko to, co zawiera. Chcesz, żeby przestał mówić, to zakręć tą sprężynką; chcesz wrócić do poprzedniego rozdziału lub do przeczytanej myśli, to się tylko spytaj tym indeksem, posuwając go jak w telegrafie elektrycznym, o co ci idzie, a natychmiast wróci maszyna do rozdziału lub do przeczytanej myśli i najspokojniej w świecie, nie gniewając się, powtórzy ci to samo i sto razy, jeśli tego zażadasz (Tripplin 2017: 156).

Książek można słuchać, nie zapalając światła w pokoju, gdyż tytuły na nich zapisano fosforycznym atramentem, co jest dodatkowym udogodnieniem. Każdy dom w Jasnogrodzie wyposażony został ponadto w telegraf akustyczny, godnego następcę znanego na Ziemi telegrafu elektrycznego. Za jego pomocą wiadomości można wysłać na dużo większe odległości, ceną niestety jest czas, gdyż dźwięk „nie dolatuje tak prędko jak światło lub iskra elektryczna” (Tripplin 2017: 177). Budowa tego wynalazku została bardzo szczegółowo opisana przez doktora Gerwida:

[...] przez każdą szafkę prowadzi dziura wskroś muru, jest i doskonała busola wskazująca kierunek, jaki chcę nadać głosowi i pięć piszczałek z kruszcu topionego ze szkłem, które wymawiają za silnym dmuchnięciem tego mieszka po jednej z pięciu znanych nam samogłosek. Wszystkie słowa można wymówić tymi samogłoskami, szykując je w pewien umówiony porządek, przedłużając je i zatrzymując się z chronometryczną dokładnością. Teraz ustawiłem rurę wskazującą dyrekcję do mego pałacyku w Snogrodzie. Teraz wkładam w nią pięć piszczałek wymawiających: a, e, i, o, u i dmucham kolejno, rozumie się według umówionego programu (Tripplin 2017: 177).

Na Księżycu daleko lepiej rozwinęła się także sztuka fotografii, „malującej w mgnienu oka kolorami mieszkańców Księżycy, przelatujących w powietrzu” (Tripplin 2017: 154), tak że „każdą pannę polkującą po powietrzu możemy przenieść na płótno w wielkości naturalnej, i to kolorami” (Tripplin 2017: 154). Podstawowym źródłem transportu Selenitów, także służącym do odbywania powietrznej polki, są ich skrzydła. W ten sposób wyposażeni przez naturę mieszkańcy mają ponadto do dyspozycji sterowce w kształcie ryb o różnych rozmiarach i kształtach. Służyły one za środki transportu wygodnym arystokratom oraz tym, którym nie starczało już sił na samodzielną podróż.

[...] Ryby różnej wielkości przesuwały się po powietrzu. Jedne były tak duże jak jesioty i na nich siedzieli pojedynczo starzy lub kobiety dostojnej tuszy, którym widać siła skrzydeł nie wystarczała, i na innych znów dużych jak wieloryby siedziało po kilkadziesiąt ludzi różnej płci, rozmaitego stanu i wieku, pomiędzy którymi byli i ludzie bez skrzydeł, nędznie w długie suknie ubrani, po większej części z brodami. Widać, że te wieloryby były rodzajem omnibusów, popychanych kilkunastu skrzydłami z płótna. Ludzie zaś kierujący tymi omnibusami musieli ciężko pracować siłą własnych skrzydeł (Tripplin 2017: 142).

Rybne omnibusy wywodzą się prawdopodobnie z pierwszych sterowców, uzupełniono je bowiem napędem parowym: „Ryba zaświszczała, odetchnęła białą parą i czarnym dymem – już jestem pod obłokami” (Tripplin 2017: 205). Były także bardzo poręczne – napełniano je gazem, a nieużywane zwijano do wielkości małej trąbki, mieszczącej się w kieszeni. Rozwinąć mogły się nawet do rozmiaru pozwalającego unieść całą orkiestrę. Taki zespół, zgodnie z księżycowym zwyczajem, mógł zatrzymując się przy oknie dobrze urodzonej panny i długo przygrywać do posiłku, składającego się z samych frykasów np. z nektaru tokajowego i ambrozji z wątróbek bekasich (Tripplin 2017: 160).

Według Teodora Tripplina – lekarza z wykształcenia – rozwój cywilizacji niewątpliwie będzie się łączył z udoskonaleniem medycyny. Za sprawą głównego

bohatera *Podróży po Księżycu*, który leczył zarówno Ziemiaków, jak i Selenitów, możliwe stało się zobrazowanie zmian, jakie zdaniem autora mogą nastąpić w najbliższym czasie w sztuce leczenia. Tuż po przybyciu na Księżyc Serafin zażył więc kąpiele w wodzie zapomnienia. *Aqua oblivionis* pozwoliła mu nie tylko oczyścić umysł ze wszystkich wspomnień i informacji zdobytych w ciągu 26-letniego życia na Ziemi, lecz także zwiększyła możliwości poznawcze Serafina. Dzięki niej znacznie szybciej i sprawniej zagłębiał się w nową, księżycową naukę, a zapamiętanie co do przecinka całego podręcznika nie sprawiało mu najmniejszego problemu. Niezwykła esencja składała się z

serc baletniczek, z mózgu wziętych lekarzy, leczących po kilkaset pacjentów na dzień, z policzka szulerów, z języka dentystów, z sumienia przedajnych sędziów, z łez bigota, z żołądka kaczkę i z uczuciowości kury. Naturalnie, że wszystko to należy wymoczone w spirytusie destylujemy i filtrujemy (Triplin 2017: 154).

Drugim etapem adaptacji Serafina do życia wśród Selenitów było wyposażenie go w skrzydła, których w Jasnogrodzie nie posiadali jedynie przestępcy. Wyhodowanie dorodnych lotek trwałoby bardzo długo, zmuszając chłopca do skrywania się w domu swojego opiekuna, by nie narazić się na wstyd i urągania. Dlatego też doktor Gerwid posłużył się balsamem wegetacyjnym, przyspieszającym wzrost materii. Serum, wspomagane przez „dwie bańki ciągle ssące”, pozwoliło już w miesiąc wyhodować w pełni sprawne, okazałe skrzydła. Na nich Serafin w towarzystwie Gerwida wyprawił się z wizytą do leciwego księcia wielkorządcy, którego zdrowie niedomagało. Za pomocą ulepszonej przez siebie lampki argandzkiej – „za pomocą której można obejrzeć wskroś całe ciało ludzkie i przekonać się o stanie wewnętrznym wszystkich organów” (Triplin 2017: 169–170) – Serafin dowiedział się, że księciu pozostało życia „miesiący pięć, dni siedemnaście, godzin trzy i minut czterdzieści dwie w najlepszym razie, gdyby coś nadzwyczajnego, nieprzewidzianego nie zaszło” (Triplin 2017: 175). Skłoniło go to do namysłu nad lekarstwem, które pozwalałoby nie tylko zwalczyć znane medycynie choroby, lecz także przywracało siły żywotne i młodość. Tutaj na scenę powieściową wkroczył cudowny wynalazek – niezwykle eliksir, stanowiący element zwrotny w fabule i zarazem jej kluczowy element. Lekarstwu Serafina bliżej do alchemicznej mikstury lub kamienia filozoficznego, gdyż eliksir życia składał się z „promieni słońca zagęszczonych i zmienionych w płyn” (Triplin 2017: 178). Do wydestylowania tej wyjątkowej substancji potrzeba

Słońca na zenicie, soczewki kryształowej wypukło-wypukłej wielkości koła młyńskiego, dzwona kryształowego objętości beczki grubości dwóch cali, z dziurką włoskową wskroś przebijającą na wierzchu, wodorodu i tlenu w proporcji potrzebnej do zrobienia wody, nareszcie flakonika diamentowego na przechowanie zagęszczonych promieni (Triplin 2017: 179).

Eliksir działał doskonale, a pierwszy pacjent – księżę wielkorządca – był niezwykle zadowolony z jego efektów. Za ledwie jedną kroplą zagęszczonych promieni słonecznych pozwoliła odmłodzić władcę o kilka lat, na co wskazały pomiary „z pulsometru, z pulsoskopu, z respirometru, z respiroskopu i z kilku innych przyrządów, którymi lekarze na Księżycu badają i mierzą objawy, wszelkie sprawy życia w chorym i zdrowym człowieku” ([rozstrzelenie moje – JM.] Triplin 2017: 191). Nektar receptury Serafina został odmalowany rzetelnie, jak każde lekarstwo miał bowiem swoje ograniczenia – potęgował siłę narządów wewnętrznych, przy czym jeśli organy były po większej części chore, to jedynie wydłużał życie z owymi dolegliwościami, nie niwelując ich. Jak podkreślał sam twórca:



Nie wszystkich można było odżywiać wzmacniającym nektarem: tacy, u których chorobliwe przetworzenia brały w organach szlachetniejszych górę nad zdrowie zamiast korzyści odnosili tylko szkodę z wzmocnienia prądu życia (Triplin 2017: 197).

O zbawiennych właściwościach eliksiru życia mieli okazję przekonać się zarówno mieszkańcy Jasnogrodu, Ciemnostanu, jak i Wyspy Snu, na której – jakby się mogło zdawać – Selenitom żyje się przyjemnie i dostatnie. Wyspa bowiem jest ogromnym ogrodem, a kwiaty i zioła w nim rosnące są roślinami odurzającymi – ich zapach powoduje niezwykłą senność. Stali mieszkańcy Wyspy Snu są dużo mniej wrażliwi na wpływ roślin, nie zapadają za ich sprawą w sen, a jedynie stale pozostają w podniosłym, poetycznym nastroju. Wyspa składa się w większej części z sanatoriów, tzw. zakładów somnopatycznych, gdzie wykwalifikowana kadra skwapliwie wykorzystuje właściwości miejscowej flory. Tamtejsi lekarze specjalizują się w leczeniu snem osób szczególnie nerwowych, wycieńczonych, zbyt energicznych, rozkochanych lub zmęczonych zgrzyotami. W Snopolu, gdzie swój zakład otworzył doktor Gerwid, „wszystko wzywa do snu, co tylko na jakikolwiek zmysł działać może” (Triplin 2017: 217), a wpływ niezliczonej, narkotycznej roślinności bada się za pomocą „narkozometru [rozstrzelenie moje – JM.] złożonego z dwunastu żywych ptaków różnej wielkości” (Triplin 2017: 217). Na pomoc odwiedzającym chorych i lekarzom, których intencją nie jest sen odżywczy, przychodzą sole trzeźwiące, równie użyteczne bywają kawa i pastylki z kofeiną.

W tym przyszłym kraju szczęśliwości, wątróbek bekasich i ambrozji, którego mieszkańcy nie muszą odwracać oczu od interesującego widoku, żeby sprawdzić godzinę lub wysłuchać ulubionego poematu, według Teodora Triplina brakuje moralności. Opisani przez niego Selenicy są aniołami o nieskazitelnej urodzie, którym nawet w sędziwym wieku okazałe skrzydła dodają dostojęstwa. Za sprawą eliksiru Serafina zyskali także dużo dłuższe, być może nawet wieczne życie, a liczne wynalazki odjęły im obowiązków, co spowodowało znaczne rozleniwienie. Obywatele przyszłości knują więc intrygi, wdają się w romanse, zdradzają przyjaciół i świadczą nieprawdę równie często, albo i częściej niż Ziemianie. Główny bohater trafia na Księżyc za sprawą swojego opiekuna Gerwida, który przyciągał go ze Srebrnego Globu „wszelkimi fizycznymi i chemicznymi sposobami” (Triplin 2017: 144). Powodem było jednak nie dobro chłopca, lecz układ zawarty z podupadającym na zdrowiu księciem Wadwisem. Gerwid sprowadził z Ziemi młodego, doskonale zapowiadającego się lekarza, by wyuczyć go księżycowej medycyny i pod groźbą wydalenia z satelity zmusić do opracowania receptury eliksiru życia. Wszakże, jak mówi do Serafina Gerwid – „od tego zawisł los twój na Księżycu” (Triplin 2017: 169). Niezwykłe umiejętności chłopca są zbyt cenne, by pozwolić mu odejść od razu po spełnieniu zadania. Rzeczywisty lekarz stanu, nawet nie starając się ukryć swoich zamiarów, próbuje go za wszelką cenę przywiązać emocjonalnie do Jasnogrodu, popychając w ramiona swojej siostrzenicy – Lawinii. Jak podkreśla, próbując uzasadnić swoje działania dobrem Serafina: „Owszem, pragnę cię przywiązać do Księżycyca węzłami nierozdzielными, żebyś nigdy nie zatęsknił do Ziemi, na której wiele złego doznałeś, lubo z tego już nic nie pamiętasz” (Triplin 2017: 166).

Młoda dama początkowo nie jest niechętna zamiarom swojego opiekuna, który łoży na jej utrzymanie i zachcianki. Bardzo szybko zaprzyjaźnia się z Serafinem, czyniąc z niego swojego powiernika i dając mu tym samym złudne nadzieje co do

charakteru ich relacji. Pokrzywdzony – jak się zdaje – Serafin także nie jest nieskazatelnie czystą, pozytywną postacią. Tuż po opracowaniu receptury eliksiru życia i zageśszczeniu promieni słonecznych genialny doktor próbował przypisać sobie boską rolę w świecie Selenitów. Uznawszy się za wysłannika wyższej siły, postanowił ferować wyroki moralne na temat pacjentów i decydować, który z nich godny jest cudownego lekarstwa, a komu się ono nie należy. Serafin nie tylko nie widzi problemu w swojej – jak sam ją nazywa – szarlatanerii, lecz wręcz się nią szczyci. Uznaje, że skoro przeznaczają fundusze na szczytny cel, to postępuje słusznie:

[...] Wierny zasadzie mojej, uroczyście zaprzysiężonej wobec zawezwanego na pomoc Boga, nie udzielałem prawdziwego eliksiru życia rozpuszalnikiem lub ludziom pędzącym życie w gnuśności. [...] Jedni otrzymywali prawdziwe krople życia, nawet bezpłatnie, jeśli byli ubogimi; drudzy otrzymywali tylko coś kolorem do mego eliksiru podobnego, nawet za drogie pieniądze, które w tym razie przeznaczałem na dobre uczynki, mianowicie na założenie domu przytułku dla ubogich, starych, wysłużonych i ubogich, młodych, nadzieję rokujących lekarzy. [...]

Przekonałem się z wielką boleścią serca, że najuczciwszy człowiek, gdy jest lekarzem i gdy wielkiej dostąpi wziętości, musi dla dobra ogółu, sztuki swojej i swego własnego, odstąpić cokolwiek od miłej mu rzetelności (Tripplin 2017: 197–198).

Selenicy ponadto jako społeczność są opisywani jako źli lub bardzo źli – w zależności od miejsca zamieszkania. Mieszkający w Ciemnostanie są przekupni, nieumiarkowani w jedzeniu i picciu, leniwi, a także nieustannie nadużywają alkoholu. Jasnogrodzianie lubują się w plotkach (zwłaszcza tych, które krzywdzą znane osobistości), wojskowych paradach, balach oraz dworskich intrygach. Urodzeni i wychowani na Wyspie Snu natomiast

[...] pozostają w jakimś stanie odurzenia umysłowego, widać im dość przyjemnego, bo z niego wyjść nie pragną, tylko chyba chwilami niedługo trwającymi. Dlatego też ich myśli i czyny noszą cechę albo w oczy bijącej niedbałości, nieudolności, albo też gorączkowej egzaltacji. Na całej wyspie nie zobaczysz długotrwałego pomnika usilności ludzkiej, ale często obok walących się chat, w najbrudniejszym zaułku zoczysz dowód pychy arystokratycznej: jakiś świetny pałac z herbami, basztami, salami rycerskimi nowo postawionymi, a napelnionymi mnóstwem portretów rodzinnych, zakupionych u antykwariuszów lub też zbroją sprowadzoną z zagranicy (Tripplin 2017: 171–172).

Podsumowując powyższe rozważania, warto jeszcze raz podkreślić, jaką wizję przyszłości kształtuje Teodor Tripplin w *Podróży po Księżycu* i jakie wnioski można z niej wysnuć. Przede wszystkim świat przyszłości Tripplina jest światem, w którym bardzo wyraźnie zarysowuje się wizja trojakiego rozwoju, zaznaczona również w strukturze niniejszej pracy. Tripplin kreuje wizję przyszłości ze szczególnym naciskiem na 1) przyszłość wynalazków technologicznych, 2) przyszłość w rozwoju medycyny oraz 3) przyszłość społeczeństwa. Jak się jednak wydaje, wszystkim tym trzem, obecnym w powieści kontekstom przyświeca jedna, główna myśl. Świat przyszłości według Teodora Tripplina to świat szczęśliwy, być może nawet za bardzo szczęśliwy, ponieważ nadto zadowolony z siebie.

Selenicy są narodem niezwykle uprzywilejowanym. Ich domem jest Księżyc, co z astronomicznego punktu widzenia wiąże się ze znaczną zmianą perspektywy: Ziemianie widzą na nocnym niebie szarego, nieciekawego satelitę; Selenicy natomiast nawet bez użycia teleskopu oglądają najpiękniejszą, niebieską planetę układu słonecznego. Jako ludzie jutra dysponują oni niezwykle wymyślnymi wynalazkami, o których XIX-wieczni Ziemianie albo dopiero myśleli, albo nawet nie śnili. Mieszkają w pięknych, eleganckich miastach, ściany ich mieszkań zdobią kolorowe fotografie,

które zastąpiły obrazy olejne, rozmawiają ze swoimi zegarami, a treść książek poznają za sprawą audiobooków, będących poza powszechnym zasięgiem Ziemi aż do połowy XX wieku. Selenici nie dość, że zostali przez naturę wyposażeni w majestatyczne skrzydła, to przemieszczać się mogą na miniaturowych sterowcach w kształcie ryb, co nie przysparza im wysiłku, a pozwala oszczędzić czas. Mieszkańcy Księżyca w wolnych chwilach raczą się nektajem tokajowym i ambrozją z wątróbek bekasich, a intymne rozmowy mogą prowadzić nie tylko osobiście lub listownie, gdyż dysponują protoplastą współczesnych telefonów – telegrafem akustycznym. Pod względem medycznym także cieszą się dużo lepszymi warunkami. Naturalnym elementem ich życia stały się lampki argandzkie dostosowane do celów medycznych, pulsometry, pulsoskopy, respirometry i respiroskopy, pozwalające bez wątpliwości stwierdzić wszystkie niedomagania pacjenta. Metody leczenia również znacznie odbiegają od ziemskich – warta podkreślenia jest niezwykle popularna wśród Selenitów terapia snem w zakładach somnopatycznych. Ponadto stosowane tak powszechnie, jak aspiryna esencja zapomnienia i balsam vegetacyjny zostały uzupełnione eliksirem życia receptury Serafina, dzięki czemu prócz urody i możliwości latania Selenici zostali obdarzeni także długim, być może wiecznym życiem – w 2019 roku ta idea wciąż pozostaje fantastycznonaukową mrzonką.

Pozornie pozytywny, a z pewnością wygodny i dostatni, świat księżycowy skrywa jednak drugie, mroczne dno. Selenici zarówno jako społeczność, jak i poszczególne jednostki skupiają jak w soczewce i wyolbrzymiają wszystkie najbardziej negatywne cechy, które można byłoby stereotypowo przypisać Polakom: wikłają się w niezliczone intrygi, plotkują, parają się oszustwem i łapówkarstwem oraz dążą do celów po trupach, nie przejmując się niczym losem. Dochodzi tutaj do głosu wydźwięk satyryczny, gdyż świat przedstawiony w tak przerysowany, karykaturalny wręcz sposób nie mógł zostać wykreowany przypadkiem. Świat Selenitów to świat bliskiej przyszłości, nieoddalony bardzo w czasie od realiów XIX-wiecznej Warszawy (czy szerzej – Polski), znanej Tripplinowi z własnego doświadczenia. Stanowi niewątpliwie przedłużenie stosunków ziemskich, znanych autorowi i budzących jego odrazę. W pismach publikowanych po śmierci autora *Podróży po Księżycu* sugerowano, że to bardzo jasno i głośno wyrażane poglądy etyczne Tripplina przysporzyły mu wielu wrogów i były jedną z przyczyn czarnego PR-u kolegów po piórze. Przywiązanie do własnej opinii, uznawanie jej za jedyną słuszną i godną naśladowania było cechą charakterystyczną tego autora, a otwarta, często niewybredna krytyka jego częstą bronią w pamiętnikach i powieściach. Można więc uznać, że obok gimnastyki wyobraźni, tworzącej niezwykły, fantastycznonaukowy świat pełen wynalazków i zaawansowanej medycyny, Tripplin chciał przedstawić satyrę na współczesne mu środowisko polskie. Kryje się za tym także oczywista krytyka XIX-wiecznej mentalności oraz zawołowane ostrzeżenie: jeśli nie spróbujecie się zmienić, nic wam po latających rybach, kolorowej fotografii i telegrafie akustycznym; przyszłość będzie jawić się w bardzo ciemnych barwach, ponieważ wy – ludzie jutra – będziecie zepsuci od środka.

**Bibliografia**

- BOULD M., BUTLER A.M., ROBERTS, A., VINT S. (ed.) (2009) *The Routledge Companion to Science Fiction*, London, New York: Routledge.
- CAILLOIS, R. (1967). *Od baśni do science fiction*. W: R. Caillois, *Odpowiedzialność i styl*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- CAILLOIS, R. (1989). *Science fiction*. W: R. Handke, L. Jęczyk, B. Okólska (red.), *Spór o SF. Antologia szkiców i esejów o science fiction*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- CLARKE, A.C. (2002). *The Collected Stories*. London: Gollancz Science Fiction.
- DYBIZBAŃSKI, M. (2005). *Romantyczna futurologia*. Kraków: Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Krakowskiej.
- HANDKE, R. (1969). *Polska proza fantastyczno-naukowa. Problemy poetyki*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- HANDKE, R. (1975). *O pewnym materii pomieszaniu, czyli między baśnią a science fiction*. „Teksty” nr 5.
- HUTNIKIEWICZ, A. (1959). *Twórczość literacka Stefana Grabińskiego (1887-1936)*. Toruń: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- JACKL, J. (1969). *Wokół „Doświadczynskiego”*. Antologia romansu i powieści. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- JAMES E., MENDELSON F. (ed.) (2003). *The Cambridge Companion to Science Fiction*, New York: Cambridge University Press.
- KINIORSKI, K. (1998). *Nieznane fakty z życiorysu Teodora Teuttolda Tripplina*. „Góry – literatura – kultura”, t. III.
- KOLBUSZEWSKI, J. (2002/2003). *Osobliwości życia i prozy doktora Tripplina*. W: *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Sectio FF, Philologiae*, t. XX/XXI.
- KONOPNICKA, M. (1881). *Kilka słów o Teodorze Tripplinie i podróżach jego*, „Wędrowiec” nr 13.
- KRAJEWSKI, M. D. (1998). *Wojciech Zdarzyński, życie i przypadki swoje opisujący* (oprac. I. Łossowska). Warszawa: Uniwersytet Warszawski. Wydawnictwo Dydaktyczne Wydziału Polonistyki.
- LATHAM R. (ed.) (2017). *Science Fiction Criticism. An Anthology of Essential Writings*, New York: Bloomsbury.
- LEM, S. (1977). *Posłowie*. W: A. i B. Strugaccy, *Piknik na skraju drogi. Las*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- LEWESTAM, F.H. (1877). *Dr T. Tripplin*, „Kłosy”, nr 616.
- ŁOSSOWSKA, I. (1998). *Wstęp*. W: M. D. Krajewski, *Wojciech Zdarzyński, życie i przypadki swoje opisujący* (oprac. I. Łossowska). Warszawa: Uniwersytet Warszawski. Wydawnictwo Dydaktyczne Wydziału Polonistyki.
- MIKOŁAJCZUK, J. (2017). *Wprowadzenie*. W: T. Tripplin, *Lunatyka podróż po Księżycu*. Warszawa: Wydawnictwo Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.
- NIEWIADOWSKI, A., SMUSZKIEWICZ, A. (1990). *Leksykon polskiej literatury fantastycznonaukowej*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- SŁOMCZYŃSKI, A. (1997). *Narwaniec*. W: A. Słomczyński, *Warszawskie to i owo*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.
- SMUSZKIEWICZ, A. (1977). *W stronę opowieści o „cudownym wynalazku” (Z dziejów polskiej S-F cz. IV)*. „Nurt” 08 (148).
- SMUSZKIEWICZ, A. (2016). *Zaczarowana gra*. Stawiguda: Solaris.

- SOBIESZCZAŃSKI, F. M. (1867). *Tripplin [Teodor Teuttold]*. W: *Encyklopedia powszechna*, S. Orgelbrand (wyd.). Warszawa: nakład, druk i własność S. Orgelbranda księgarza i Typografa.
- SUVIN, D. (2016). *Metamorphoses of Science Fiction. On the Poetics and History of Science Fiction*, Gerry Canavan (ed.), Bern: Peter Lang
- TRIPPLIN, T. (2017). *Lunatyka podróż po Księżycu* (oprac. Joanna Mikołajczuk). Warszawa: Wydawnictwo Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.
- TRZYNADŁOWSKI, J. (1963). *Próba poetyki science fiction*. W: K. Budzyk (red.), *Z teorii i historii literatury*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

**JOANNA MIKOŁAJCZUK**

***ROMANTIC SCIENCE FICTION: THE FUTURE ACCORDING TO TEODOR TRIPPLIN  
PHANTASMS***

The present article aims to show the nineteenth century vision of the future in one of the first Polish science fiction novels, *A Journey around the Moon (Podróż po Księżycu)*, written in 1858 by Teodor Tripplin. In the first (theoretical) part, the author characterizes the science fiction genre, highlighting a distinctive role of technological invention and scientific method, as well as locating the story in a future perspective. A concise description of the Polish science fiction genesis allows for relating Tripplin's novel to a wider context and, hence, for considering it as a unique phenomenon in Polish literature. In the second part of the article, the author discusses Tripplin's vision of the future, which is classified into three categories in the novel: 1) the future of technological inventions, 2) the future of medicine development, and 3) the future of society.